Nr. 134. Kraków, czwartek 18 maja 1905. Rocznik XIV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., $2^1/_2$ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Obywatele Wyborcy!

We czwartek dnia 18 maja b. r. o godz. 7 wieczorem odbędzie się **w sali rady miejskiej**

ZGROMADZENIE PRZEDWYBORCZE

na którem, jako **kandydat z Koła inteligencyi**, przemawiać będzie

Dr ZYGMUNT MAREK.

Obywatele Wyborcy! Szerokie masy robotników, pozbawionych dotychczas prawa wyborczego do gminy, zwracają się do Was, abyście głosy swoje oddali na przedstawiciela klasy robotniczej, kandydata socyalno-demokratycznego.

O liczny udział w zgromadzeniu upraszają:

Za socyalno-demokratyczny komitet wyborczy:
Dr Emil Bobrowski, Ignacy Daszyński, Jan Englisch.

Pr. III. 41/5/3. C. k. sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratora państwa, po myśli § 493 p. k., orzekł, że zamieszczony w N-rze 130 czasopisma „Naprzód“ z dnia 14 maja 1905 artykuł z nadisem: **„Z życia Wilhelma II.“** od słów: „wedle tego **pamiętnika**“ do słów: „z tej ciekawej książki“ strona 3 a, łam 1-szy, zawiera znamiona występku z §§ 491, 494 a kodeksu karnego, że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez ck. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem **w artykule tym autor lży panującego państwa niemieckiego, przypisuje mu pogardliwe przymioty i przez to wystawia go na publiczne urągowisko.**

Równocześnie na wniosek c. k. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 ust. pras. poleca się redakcyi czasopisma „Naprzód“, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. — C. k. sąd krajowy jako prasowy. S. III. Kraków, dnia 15 maja 1905. Pogorzelski.

Jubileusz hr. Gołuchowskiego.

Dziesięć lat minęło, odkąd hr. Gołuchowski „zaszczycony zaufaniem cesarza“ kieruje austro-węgierską polityką zewnętrzną. Rzecz naturalna, że wszystkie piszące za pieniądze lub inne „uznanie“ pióra wynoszą zasługi jubilata pod niebiosa i chcą wmówić w żyjących, którzy byli świadkami urzędowania ministra, że zasługi jego dla „ojczyzny“ są niespożyte. W pierwszym rzędzie czynią to pisma polskie, bo to przecież „rodak“ zajzajmuje najwyższe stanowisko w wspólnej hierarchii urzędniczej. Przypatrzmy się działalności hr. Gołuchowskiego. Przedewszystkiem należy skonstatować, że w Austryi nie jest wcale trudną rzeczą być ministrem spraw zewnętrznych. Jak cały konstytucyonalizm austryacki jest pozorny, tak w wyższym jeszcze stopniu jest tu polityka zagraniczna polityką absolutystyczną, polityką czysto domowo-dynastyczną. Już sam tytuł ministra, jako „ministra domu cesarskiego i spraw zewnętrznych“ wskazuje, że polityka zagraniczna austryacka nie liczy się z potrzebami i żądaniami ludów, lecz prowadzoną jest wyłącznie w interesie i za inspiracyą panującego domu, który ją do swych potrzeb dynastycznych przykrawa. Bo jakże może być inaczej? W krajach o prawdziwie parlamentarnych urządzeniach, w Anglii, Francyi, Włoszech, jest minister spraw zewnętrznych tak samo, jak inni ministrowie, odpowiedzialnym przed reprezentacyą ludową, przed nią uzasadnia i usprawiedliwia swoje urzędowanie, cała ludność przez swoich posłów bierze udział w omawianiu polityki zagranicznej, a minister mając oparcie w opinii publicznej z tem większą swobodą kieruje powierzonemi mu sprawami. Nawet w Niemczech, gdzie konstytucyonalizm jest w gruncie rzeczy więcej pozorny, niż rzeczywisty, wprowadził Bismark zasadę, że z trybuny parlamentarnej omawiał i przedkładał do sankcyi najważniejsze wypadki z dziedziny polityki zewnętrznej, a następcy jego tymiż śladami kroczą. W Austro-Węgrzech minister spraw zewnętrznych raz w roku staje przed delegacyą. Wiadomo zaś, że to „ciało parlamentarne“ już wskutek składu swego nie jest zdolne do wykonywania kontroli; to też widzimy zawsze powtarzający się ten sam obraz: minister wypowiada *exposé*, delegacya z podziękowaniem przyjmuje je do wiadomości, uchwala wotum zaufania i — rozumie się — przyzwala na wszelkie żądane wydatki.

Wobec takiego ułatwienia w urzędowaniu myślałby kto, że „wytrawny“ Gołuchowski w ciągu 10 lat odnosił sukces za sukcesem i ugruntował — co jest jego zadaniem jako ministra dynastyi — „mocarstwowe stanowisko“ monarchii, ale i to nie miało miejsca. Lękający się Rosyi, wiążący się z nią w sprawie bałkańskiej, przytem po dawnemu trzymający się klamki niemieckiej, swoją polityką straszenia w delegacyach i niepotrzebnego mięszania się w sprawy wewnętrzne Serbii i Bułgaryi zdołał wyrugować wpływ austryacki; swoją interwencyą, choć później cofniętą, na Krecie zraził sobie Turcyę; intrygami w Albanii uczynił przymierze z Włochami iluzorycznem i spowodował bezpośrednio, że obydwa państwa sąsiednie gwałtownie uzbrajają swoje granice, a ukoronował swoje dzieło, wpadłszy w r. 1902 w pułapkę rosyjską przez zawarcie umowy w Mürzuschlagu dla uspokojenia Macedonii. Uspokojenie wprawdzie nie nastąpiło, ale usunięcie konkurencyi austro-węgierskiej dało Rosyi możność łatwiejszego omotania polityki bałkańskiej. To są owoce dziesięcioletniej polityki zewnętrznej hr. Gołuchowskiego.

Nie można też pominąć jego wpływu na politykę wewnętrzną, który mimo urzędowych zaprzeczeń przecież istnieje. Pamiętając, że poprzednika jego obalili Węgrzy, starał się Gołuchowski zaskarbić sobie ich wdzięczność, a stać to się mogło tylko na koszt Austryi.

Rozumie się, iż polityka niedołężna, starcza, a nie licząca się wcale z szerokiemi warstwami obywateli austryackich, dotkliwie dawała się uczuć Polakom — tym masom, zarobkującym poza granicami Austryi. — W Niemczech oddani zostali w zupełności na pastwę hakatystom, na łaskę i niełaskę pierwszego lepszego prezydenta regencyi lub landrata. Graf Gołuchowski zamykał na to oczy — tembardziej uporczywie, iż z naciskiem starał się zaznaczać, że jest Austryakiem czystej krwi — bez domieszki sentymentu polskiego. Takie obawy prowadzą — do przesady: ochrona bowiem własnych obywateli jest pierwszym warunkiem powagi państwa.

Bez kłopotu więc, bez obaw o żadne represye mogły Prusy wydalać masami polskich robotników, pochodzących z „zaprzyjaźnionego mocarstwa“. W zamian za to czekała ich taka lojalność ze strony austryackiego ministra, iż, gdy Września targnęła całą Galicyą, graf Gołuchowski wszelkie enuncyacye antypruskie przytłumiać się starał i raz po raz przepraszał niemieckiego ambasadora.

Toż samo miało miejsce i w stosunku do Rosyi, która bezkarnie mogła więzić w swych politycznych turmach obywateli austryackich nawet za czyny, nigdzie w cywilizowanym świecie nie poczytywane za zbrodnie. Graf Gołuchowski zamykał na to oczy... Nawet, gdy w Stanach Zjednoczonych — przed któremi Austrya nie miała powodu drżeć — polała się krew robotników polskich, których nędza z Galicyi wygnała — nie zdobył się graf-minister na żaden krok energiczny, odpowiadający ogromowi zbrodni, dokonanych na... obywatelach austryackich.

To byłby w krótkości bilans dziesięcioletniej działalności jubilata.

Jeżeli mimo podkreślonego przez nas na czele fiaska jego polityki potrafił on się przez 10 lat utrzymać na swem miejscu — to zawdzięcza on to jedynie brakowi kontroli parlamentarnej. Tylko tam, gdzie parlamentaryzm jest komedyą i parawanem dla absolutyzmu, gdzie parlament nie ma prawa wtrącać się do polityki zewnętrznej, może istnieć taki minister spraw zagranicznych.

Pogrzeb Kazimierza Mokłowskiego

Lwów, 16 maja.

Na katafalku, uwieńczonym masą kwiatów, spoczęło ciało zmarłego żołnierza rewolucyi i pioniera nauki polskiej. Twarz, która za życia jaśniała zapałem, była teraz siną i spokojną. — Świece gorejące oświecały ją i nadawały jej odcień fioletowy.

Przed domem żałoby przy ulicy Miłkowskiego zebrały się o godzinie 4 po południu tysiączne tłumy robotników i inteligencyi, by oddać ostatnią przysługę zmarłemu druhowi. Cała ulica Miłkowskiego i wszystkie te, któremi miał pochód ruszyć, były przepełnione ludźmi. Gdy ciało wtłoczono w trumnę, wzięli je na barki robotnicy i ponieśli na dół, ci sami robotnicy, którzy go nieraz podnosili w górę, gdy przemawiał i zagrzewał ich do walki.

Na ulicy odśpiewał Chór robotniczy i chór „Zorii“ pieśni żałobne, poczem tow. Hudec przemówił z balkonu w te słowa:

„I oto odchodzi znów jeden z tych jasnych duchów, które jak pochodnia szły przed narodem. Odchodzi druh serdeczny, który ukochał lud i który z myślą o nim zamknął powieki. I żalem okrywają się serca pracującego ludu, że ich przodownicy tak wcześnie układają się do wiecznego spoczynku, kiedy dusze ich pragnęłyby dalej jeszcze walczyć i pracować. Ubył jeden z tych, którzy bez względu na prześladowania szli ciągle naprzód i coraz wyżej zatykali sztandar socyalizmu w naszem społeczeństwie. Już na ławie szkolnej ukochał zmarły ideały socyalistyczne. I patrzę na szereg lat wstecz i widzę tego młodzieńca, pełnego zapału, jak rzucił się w wir walk społecznych, i jak na hańbę naszego społeczeństwa senat politechniki, za wpływem ówczesnego namiestnika, relegował go i skazał na wygnanie z kraju. I pamiętam ten wieczór, gdyśmy go żegnali, jak złożył ślub, że nie opuści sprawy robotniczej do ostatniego tchu życia i że wróci do kraju. Po kilku latach tułaczki wrócił do nas mężem dojrzałym, z pogłębioną wiedzą, z wyrobionym poglądem na świat i życie — i odrazu stał się jednym z najdzielniejszych i najpierwszych w naszej organizacyi. Jął się pracy nad organizowaniem najuboższych robotników dziennych. On, esteta, artysta, uczony, rzucał książkę i naukę, aby ulżyć doli najbiedniejszych. A sam przymierał z głodu, gdyż dlatego, że był socyalistą, nikt nie chciał mu dać kawałka chleba. I nawet wtedy, gdy niemoc fizyczna przykuła go do łoża, zajmował się ruchem robotniczym, a każda nasza radość była też jego radością.

Żegnając go na sen wieczny, wyrażam żal głęboki, że walka o byt nie dozwoliła tej gorącej i światłej duszy dać społeczeństwu naszemu tego, czego wszyscy się po nim spodziewali. Niechaj mu ziemia będzie lekką! I nauka polska poniosła niepowetowaną stratę. Wytknął on jej nowe tory. Uzyskał uznanie nawet przeciwników — niestety zapóźno. Społeczeństwo polskie traci w Kazimierzu Mokłowskim wybitnego działacza politycznego, nauka polska znakomitego uczonego, który chciał przeprowadzić rewolucyę w społeczeństwie i w nauce“.

W głębokiem milczeniu wysłuchały zgromadzone tłumy słów tow. Hudeca. Zwolna zaczął formować się pochód. Pogrzeb odbył się tak, jak sobie tow. Mokłowski życzył: bez księdza, bez praktyk religijnych, bez zewnętrznych okazałości. Było coś, co wstrząsało do głębi duszy w tej ogromnej prostocie pochodu, w tym smutku mas, w tym smutku samym w sobie, bez formy. Pochód żałobny ruszył ulicą Batorego, placem Bernardyńskim i Piekarską. Na czele niesiono tablicę z godłami robotniczemi. Potem niesiono trzy wieńce, dwa od rodziny, jeden od stowarzyszenia doróżkarzy. Organizacye robotnicze nie złożyły wieńców, lecz — w myśl życzenia zmarłego — przeznaczyły odnośne sumy na cele partyjne. Dalej nieśli robotnicy trumnę. Za trumną szła rodzina zmarłego, a potem nieprzejrzany szereg robotników i inteligencyi.

Wolnym krokiem posuwał się pochód w milczeniu naprzód. Ruch wozów i tramwajów ustał. Przechodnie stawali i uchylali kapeluszy.

Minęło dużo czasu, zanim pierwsze szeregi pochodu dotarły do bram cmentarza. U wejścia do cmentarza odśpiewał chór teatru miejskiego wspaniałą pieśń żałobną, poczem ruszono w głąb cmentarza do świeżo wykopanego grobu.

Znów odezwały się dźwięki pieśni żałobnej, poczem przemówił tow. Daszyński imieniem ogólno-austryackiego zarządu partyjnego, imieniem komitetu wykonawczego polskiej partyi soc. dem. w Galicyi i P. P. S. zaboru rosyjskiego i pruskiego w te słowa:

„Towarzysze i Towarzyszki! Żałobni słuchacze! Przypadło mi w udziale przynieść garść serdecznych słów do tej otwartej oto mogiły. Oto ubył jeden z tych, co strawił życie nad księgami, co snuł myśli błyskawicowej miary, a każda myśl paliła, łyskała jak grom. Odszedł człowiek, jeden z tych, których nazywają pogardliwie agitatorami. Niejednemu z nas serce ściśnie się z bólu, kiedy spojrzy na takie życie, kiedy przyjrzy się temu kryształowi, w którym załamywały się wszystkie bóle społeczne, kiedy spojrzy na tę harfę, która wygrywała pieśń bojową, a teraz umilkła na wieki. Przecież ci agitatorzy wybiegli daleko przed dzisiejszą epokę. Ta garść agitatorów idzie w bój, zbierając w swe serce, jak ów wojownik szwajcarski, wszystkie oszczepy wrogów, aby utorować drogę dla najuboższych. Dziś jest on trupem, on, który był mową niemych, światłem ślepych, chlebem duchowym dla głodnych, który miał serce współczujące niedoli, duszę, dźwięczącą wszystkimi tonami, odgłosem walczącej, cierpiącej, ponurej masy ludowej w Polsce. I taki śpiewak, taki prorok, spotykał się z szyderstwem ludzi sytych, z klątwą nędzy materyalnej, która go ciągle prześladowała i złamała mu życie. Ta mogiła genialnego człowieka, który umarł w pełni swego rozwoju umysłowego, to krzyk protestu przeciw dzisiejszej burżuazyi.

Odszedł człowiek wielkiej wiary, będącej udziałem wielkich dusz. Nie stracił tej wiary, mimo że ją podkopywały nędze codziennego życia, — nie tak jak większość inteligentów, którzy składają broń przy pierwszej ofierze. On podjął wiarę dawnych naszych bojowników, wszczepił ją jak kwiat cudowny w serca ludu pracującego. On naprawdę pogłębił i rozszerzył Polskę, oparłszy ją na granitowej podstawie ludu.

Dla nas jest największym z bolów, że nie danem mu było widzieć urzeczywistnienia jego marzeń i snów. Bo oto te sny młodzieńcze, te zmagania się duszy zaczęły się urzeczywistniać. To, do czegośmy się gotowali, stało się czynem krwawym. Na ulicach Warszawy, Łodzi, po wsiach i miastach podnieśli robotnicy krwawe znamię. Nie straszne im trupy, nie straszne ofiary dla idei, dla tej idei, dla której on żył i poświęcił całego siebie. Kiedy krwawe słońce poczęło wschodzić, on musiał od nas odejść. I ból chwyta serce, gdy pomyślę, jak on, który tak pragnął wejść do ziemi obiecanej, tak pragnął widzieć rozkute pęta niewoli naszego ludu, musi leżeć w tej oto mogile.

Byłoby umniejszeniem uroczystej chwili, gdybym wobec tych wspomnień chciał mówić o jego życiu prywatnem, chciał roztoczyć przed wami tysiące przeszkód, które doprowadziły do tego, że człowiek genialny w 36 roku życia, jak strzaskana kolumna powalił się do tego grobu.

Każdy z nas zrozumiał jego posłannictwo, najubożsi robotnicy, którzy do niedawna byli szumowinami naszych ulic, oni zrozumieli to, czego nie zrozumiała nasza burżuazya. Są epoki, w których przemawiają kamienie. Taką epoką jest dzisiejsza. Robotnicy przemówili. Idą do boju z protestem przeciw niesprawiedliwości. On był w pierwszych szeregach, on wszystko złożył dla idei, serce, duszę, samego siebie.

Jeszcze jednego momentu nie chciałbym pominąć. Nasi wrogowie zarzucają tym, którzy odeszli od książki i poszli w lud, że kierują się ambicyą, sławą. Całe gniazda wężowe syczały przeciw agitatorom, łaknącym sławy. Popatrzcie, jakiej sławy, jakich zaszczytów dostąpił Mokłowski. Jedynym zaszczytem, jakiego dostąpił, to gorąca, tętniąca krwią miłość robotników. Takiej sławy dożył. Jeżeli marzył o osobistem szczęściu, to przekonanie, że nie cały umrze, było mu jedyną osłodą życia. On nie umarł jeszcze; wszystkie jego uczucia i tęsknoty drgać będą w nas ciągle i pobudzać do czynu. Dlatego słowa łacińskiego poety: „nie cały umrę“ — będą najlepszą grudką ziemi, rzuconą na te zwłoki ukochane. Niechaj każdy z nas otoczy ciepłem jego wspomnienie, niech ten agitator, ten uczony spoczywa najlepszą swą cząstką w naszych sercach“.

I była długa chwila ciszy, gdy skończył Daszyński.

Potem mówili kolejno: tow. Lisiewicz imieniem robotników lwowskich, tow. Schiffler imieniem robotników przemyskich i tow. Wityk imieniem ruskiej socyalnej demokracyi.

Chór zanucił marsyliankę, a potem z piersi tysięcy buchnęła pieśń zemsty i boju, pieśń „Czerwonego sztandaru“.

Zwolna opuściły tysiące zebranych cmentarz.

Taki imponujący przebieg miał pogrzeb Kazimierza Mokłowskiego.

Z zaboru rosyjskiego.

Radom, 13 maja.

Wybuch na stacyi elektrycznej. — Żałoba po ofiarach mordów carskich. — Robota wśród towarzyszów-żydów.

Podczas bezrobocia 1 Maja oświetlenie elektryczne zgasło wskutek zniszczenia przez naszych towarzyszów przewodników. Wywołało to wśród filistrów i pewnej części ludności skargi na nasze „niekulturalne“ środki działania. W odpowiedzi na to tutejszy nasz komitet wydał odezwę, w której oznajmia, że w specyalnym liście do zarządu towarzy-

stwa elektrycznego miasta Radomia żądał wstrzymania pracy na stacyi elektrycznej. Zarząd mimo to zmusił robotników terorem do pracy. Wobec tego towarzysze uciekli się do jedynego, dostępnego dla nich sposobu — urządzili wybuch i światło zgasili. „Dążymy do obalenia caratu — mówi odezwa — i uzyskania swobód politycznych; gdy je zdobędziemy, będziemy mogli w inny, bardziej „kulturalny“ sposób działać“.

Po dwóch poległych w Radomiu ofiarach przemocy carskiej w czasie dni majowych, oraz po stu ofiarach poległych w całej Polsce ogłasza komitet tutejszy, za przykładem innych komitetów, tygodniową żałobę od d. 11 maja. Żadnych zabaw, żadnych uciech. Oznaka zewnętrzna żałoby: krepa na lewem ramieniu.

Miejscowy komitet P. P. S. wobec wzrostu organizacyi naszej wśród towarzyszów-żydów rozpoczął wydawanie dla masy odezw w żargonie. *M.*

Przegląd społeczny.

Na międzynarodowej konferencyi dla ochrony ustawodawstwa robotniczego, obradującej w Bernie szwajcarskiem, a obesłanej przez rządy wszystkich państw europejskich (z wyjątkiem Rosyi, Grecyi i Turcyi), oraz przez rządy Japonii i Stanów Zjednoczonych, austryaccy delegaci zgodzili się na zupełne wykluczenie fosforu białego przy fabrykacyi zapałek, tylko pod warunkiem, że Japonia do tej ugody przystąpi. Stanowisko delegatów austryackich, do którego przyłączyli się także delegaci węgierscy, zostało również przez innych delegatów, którzy z początku oponowali, uznanem. Termin, do którego rząd japoński może przystąpić do ugody, wyznaczono na dzień 31 grudnia 1907 r.

Podstawa, jaką przyjęto w sprawie zakazu używania białego (żółtego) fosforu przy wyrobie zapałek, jest następującą: 1) Od d. 1 stycznia 1911 zniesionem ma być sporządzanie, import i sprzedaż zapałek, zawierających biały (żółty) fosfor. 2) Dokumenty w sprawie ratyfikacyi mają być najpóźniej do 31 grudnia 1907 r. przedłożone. 3) Rząd japoński zostaje zaproszony, aby do 31 grudnia b. r. przystąpił do ugody. 4) Ugoda wchodzi w życie, jeżeli zastąpione na konferencyi państwa i Japonia do niej przystąpią.

Przyjście do skutku powyższego zakazu zniosłoby fabrykacyę niesłychanie szkodliwą dla zdrowia zatrudnionych przy niej, a nie mającą na swe „usprawiedliwienie“ absolutnie nic, odkąd poczęto wyrabiać pozbawione fosforu zapałki szwedzkie.

Jak wiadomo, wyziewy fosforowe oddziałują szkodliwie na tkanki kostne. Przy popróchniałych zębach zniszczenie przenosi się na szczęki, tak, że robotnicy, zatrudnieni w przemyśle fosforowym, dostarczają największego procentu wypadków próchnienia szczęk (najczęściej dolnej), prowadzących do wypiłowywania szczęki, czyli kalectwa i monstrualnego oszpecenia twarzy.

Konferencya uchwaliła dalej 13 głosami przy dwóch wstrzymaniach się od głosowania następujący główny zarys międzynarodowej ugody w sprawie zakazu przemysłowej pracy nocnej kobiet. Ugoda obejmuje wszystkie przemysłowe przedsiębiorstwa łącznie z górnictwem, w których więcej, niż 10 osób, jest zatrudnionych. Spoczynek nocny w tych przedsiębiorstwach ma trwać przynajmniej przez 11 po sobie następujących godzin. W tych godzinach ma być objęty czas od godziny 10-ej wieczór do godziny 5-ej rano.

W państwach, w których praca nocna pełnoletnich robotnic dotąd nie jest uregulowaną, może spoczynek nocny najwyżej przez przeciąg trzech lat być ograniczony do 10 godzin. Zakaz pracy nocnej może ustać przy nieprzewidzianych, nie powtarzających się okresowo przerwach ruchu, które odnieść należy do *vis maior* i dla wyrobu łatwo ulegających zepsuciu przedmiotów, w przemysłach sezonowych, dalej wśród nadzwyczajnych okoliczności we wszystkich fabrykach może być nieprzerwany spoczynek nocny przez 10 dni w roku ograniczony do 10 godzin. Ratyfikacya ugody ma nastąpić najpóźniej do 31 grudnia 1907. W trzy lata potem wchodzi ugoda w życie. Natomiast dłuższy termin przejściowy 10 lat przyznanym jest dla fabryk cukru surowego i czesalni bawełnianych i dla przędzalni oraz dla dziennej pracy przy górnictwie, jeżeli ta z powodu klimatycznych stosunków przynajmniej na cztery miesiące w roku musi być przerwaną.

Konferencya przyjęła proponowane przez austryackich delegatów wyjątki dla fabryk cukru surowego i dla wysoko położonych kopalń. Zasadniczo byli austryaccy delegaci za 12-godzinnym spoczynkiem nocnym, w głosowaniu jednakże dla umożliwienia jednogłośnej uchwały konferencyi głosowali za ustaleniem 11-godzinnej przerwy.

Z organizacyi robotników krawieckich w Krakowie. Na posiedzeniu komisyi cennikowej, odbytem d. 15 b. m., uchwalono opodatkować wszystkich robotników tygodniową składką 20 hal. aż do ukończenia strejku lwowskiego. Dotąd zebrano 82 K; zwrócono dopiero część list.

Komisya cennikowa wzywa towarzyszów krakowskich, by listy składkowe stanowczo do niedzieli w południe zwrócili w biurze Kasy chorych (Stolarska 13) wraz z zebranymi pieniądzmi. Wydaną została również inna lista; zwracamy uwagę, że lista znaczona jest stampilą komisyi. Listy co tygodnia w niedzielę mają być z pieniądzmi zwracane.

Celem wyrażenia solidarności strejkującym kolegom, zwołanem będzie publiczne zgromadzenie.

Socyalizm w Sądowej Wiszni. Otrzymujemy korespondencyę następującą: W jednem z najobskurniejszych i najzacofańszych miasteczek galicyjskich, w Sądowej Wiszni, zawrzało nagle jak w kotle. Grube nerwy spokojnych małomieszczan poczęły nagle drgać; twarze się ożywiły, na jednych widać strach, niepewność i złość, na drugich za to igra wesoły uśmiech i przebija się stanowcza pewność. Przyczyną tego pobudzenia jest idea socyalistyczna, która dotarła i do tej nory galicyjskiej. Nędza i bieda każe szukać robotnikom ratunku. Robotnicy budowlani, niezadowoleni z głodowych płac i wycieńczającej pracy (a pracują od 5 rano do 8 wieczór, tj. 15 godzin dziennie), zeszli się na poufne zgromadzenie 14 b. m., na którem omawiali swą dolę. Tow. Iwaszko wykazał im przyczynę ich niedoli, a jako środek wskazał na solidarność i organizacyę robotniczą. Wywody te przyjęto z entuzyazmem.

Zapał ten robotników doprowadził do ostatniej pasyi mieszczaństwo i urzędników. Majsterkowie biegali jak opętani, kupowali i wydzierali zaproszenia na zgromadzenie na podstawie § 2, dawano pieniądze naganiaczom, ażeby ci zaciągali robotników do szynków, grozili aresztem i wydaleniem z pracy. A kiedy to wszystko zupełnie nie pomogło, usiłowali rozbić zgromadzenie robotników. Wpadła więc do lokalu, w którem odbywało się zgromadzenie, kupa ludzi bez zaproszeń, a tuż za nimi pojawił się inspektor policyjny w asystencyi żandarma i policyanta. Pogroziwszy tow. Iwaszkowi ewentualnymi skutkami, wynieśli się ci panowie wśród docinków towarzyszów.

Uchwalono zawiązać zawodowe Towarzystwo „Ogniwo“ i walczyć o polepszenie bytu. Entuzyazm wśród robotników wielki.

Bojkot propinacyjny w Nowym Sączu przybrał skutkiem zgromadzenia ludowego, odbytego 14 b. m., odmienną formę. Na zgromadzeniu tem referował tow. dr Marek z Krakowa na temat drożyzny artykułów spożywczych i położenia klasy pracującej. Referent wykazał wzrost drożyzny, skutkiem rosnących wciąż podatków pośrednich, przeciw czemu jedyną bronią jest walka o rozszerzenie praw politycznych ludu. Przechodząc do omówienia zainicyonowanego przez organizacyę bojkotu propinacyjnego, podniósł mówca, że bojkot chociaż nie zmusił Englendera do zupełnego cofnięcia obecnych cen, jednak Englender poniósł ciężkie straty finansowe, a tem samem został ukarany za samowolne podnoszenie cen trunków. Bojkot ten był wspaniałym objawem solidarności robotniczej i reakcyi przeciw ciągłemu drożeniu artykułów spożywczych.

Referent postawił wniosek następującej treści: „Organizacya socyalno-demokratyczna uważa ze swej strony bojkot za skończony, daje jednak wolną rękę każdemu, ktoby chciał w dalszym ciągu bojkotować“. Wniosek został przyjęty oklaskami przez wszystkich obecnych.

W dyskusyi zabierali głos liczni towarzysze, omawiając szczegółowo bojkot. Wkońcu postawiono rezolucyę, którą zgromadzenie przyjęło, by omijać szynki Wienera i Spreia tak długo, aż ci nie przyjdą przeprosić organizacyę robotniczą za obrazę ogółu kolejarzy nowosądeckich.

KRONIKA.

Dziennikarze słowiańscy pojechali sobie na majówkę nad morze Adryatyckie do uroczej miejscowości Volosca koło Abbazyi. A że są dziennikarzami, więc telegrafują o tym wypadku do wszystkich dzienników, jak gdyby się znajdowali nie nad Adryatyckiem, lecz co najmniej nad morzem Indyjskiem, nie w Volosce, lecz w Saigonie, nie jako letnicy, lecz jako korespondenci wojenni. Wojna była wprawdzie i w Volosce: na pobojowisku zostały setki trupów — butelek pustych po szampanie. Ale wiadomości o tej wojnie świat bynajmniej nie ciekaw.

Z tego zjazdu dziennikarzy słowiańskich jest tylko jeden fakt ciekawy: oto gdy prof. Zdziechowski z Krakowa w mowie swojej poruszył obecne wypadki w Rosyi, przerwał mu przewodniczący Hribar, burmistrz Lublany, nie dopuszczając do omawiania tej sprawy. Zjazd miał bowiem charakter wybitnie moskalofilski, jak i poprzednie zjazdy dziennikarzy słowiańskich, co jednak „polskim“ dziennikarzom, jak p. Beaupré z „Głosu narodu“, Ostaszewski-Barański z „Dziennika polskiego“, Laskownicki z „Wieku nowego“, Milski ze „Śmigusa“ pić i bratać się z tą bandą nie przeszkadzało.

Wilka natura ciągnie do lasu. Panowie ci czują się bardzo dobrze w towarzystwie pp. Markowa i Monczałowskiego, redaktorów moskalofilskiego „Hałyczanina“, oraz młodoczeskiej carosławnej hołoty.

Przyszły zjazd tej kompanii moskalofilskiej będziemy gościli — zapewne za pieniądze gminne — w patryotycznym Krakowie. Zaprosił ich telegraficznie p. prezydent dr. Leo. Za pieniądze podatkowe ludności krakowskiej będą tu bankietowali ks. Rublarz-Stojałowski, p. Wergun, p. Komarow i jak się tam jeszcze wabią stali uczestnicy tych zjazdów. Raz przecie, w r. 1899, gościliśmy ich już w Krakowie. Wówczas pobyt ich w naszem mieście zatruli im niegodziwi robotnicy, którzy jakoś żadnego respektu nie mają dla wędrownego rubla i jego przedstawicieli. Na przyszły rok z pewnością powtórzy się to samo. We Volosce było bez kwestyi przyjemniej i — bezpieczniej, niż w Krakowie...

Pod adresem rady szkolnej. Nauczyciele okręgu tarnowskiego dotychczas nie otrzymali remuneracyi za godziny nadobowiązkowe w pierwszem półroczu 1904/5. Ta gorliwość w załatwianiu spraw nauczycielstwa, nie wypłacenie im jałmużniczego wsparcia, będącego jednak ważną dla nich pomocą w nędznych warunkach utrzymania, co powinno nastąpić jeszcze z początkiem kwietnia nie jest chyba środkiem tamującym w szeregach nauczycielstwa szerzenie się radykalnych poglądów politycznych, czemu wszelkimi środkami zapobiedz przecie pragnie rada szkolna.

Z sądu. Radca sądu krajowego p. Hieronim Błonarowicz, znany z dzielnego prowadzenia rozpraw karnych (Stojałowski, Węgrzyn itd.), został przeniesiony do sądu cywilnego. W jego miejsce do sądu karnego przydzielony został radca Raczyński z N. Sącza.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Pan Bolesław Leszczyński, który przed półtora rokiem zbierał laury na naszej scenie, ukaże się jako gość po raz pierwszy we czwartek, jako Wojewoda w „Mazepie“. W sobotę zaś we wznowieniu komedyi Dumas'a „Półświatek“ zagra rolę rezonera, w której celuje wytworną elegancyą.

Samobójstwo. We wtorek wieczorem otruła się Teodora Cyranowa, żona stolarza, zamieszkała przy ul. Woźniakowskiego w Krakowie. Powodem samobójstwo były niesnaski rodzinne.

Z głodu padł na ulicy 16 b. m. na Grzegórzkach jakiś człowiek. Przechodniom udało się przyprowadzić go do przytomności, wyjaśnił, iż od kilku dni z powodu braku zarobku nic nie jadł. Zawiadomiony o wypadku wójt odpowiedział, że nic zaradzić nie może.

Ostrzeżenie! Wzywa się Towarzyszów z „Postępu“ tapicerów i kuferkarzy, należących do Grupy robotników drzewnych, by płacili wprost wkładki do Grupy w Związku stow. rob. w Krakowie, Mały Rynek 6, codziennie wieczorem od 7—9 i w niedzielę od 9—12 w południe.

Kalwaryjska krucyata. Do twierdzy galicyjskiego klerykalizmu, Kalwaryi Zebrzydowskiej, gdzie pędzi się tłumy chłopów corocznie, by ochronić ich przed wpływami socyalistycznymi, wtargnęła idea socyalistyczna. Bezgranicznie wyzyskiwani robotnicy stolarscy założyli w Kalwaryi, jak donosiliśmy, organizacyę zawodową. Posypały się gromy na socyalistów-bezbożników, wezwania do walki w obronie zagrożonych ołtarzy, wreszcie wymieniać imiennie poczęto z ambony tych robotników, którzy wpisali się do organizacyi stolarzy. Słowem powtórzyła się historya, aż nadto znana, każda organizacya robotnicza spotykała się z nagonką klerykalną, która ustawała po pewnym czasie, okazawszy się bezsilną. Doświadczenia te nie powstrzymały kalwaryjskich klerykałów zagrożonych w swej placówce od ogłoszenia krucyaty przeciw organizującym się robotnikom. Na tych, którzy setki podobnych krucyat już oglądali, ten występ klerykalny robi wrażenie echa z minionych dawno lat, budzi śmiech, jeśli nie pamięta się o tem, że są ludzie, których niczego nauczyć przeszłość nie może, ludzie bez jutra, a tymi są właśnie klerykali.

Niemniej przecież ogłaszanie nazwisk ludzi z ambony, którzy wpisali się do organizacyi, nie przestaje być rażącem nadużyciem ambony dla celów nic nie mających wspólnego z religią i jako takie zasługuje na najostrzejsze napiętnowanie.

Wyzysk i okradanie emigrantów. W Oświęcimiu od kilku miesięcy istnieje komitet pomocniczy „Alliance Israelite“, mający za zadanie nieść pomoc żydom, emigrującym z Rosyi. Emigranci wysyłani byli do Kanady. Podobno „Alliance Israelite“ miała polecić komitetowi pobierać od wychodźców pewne opłaty na pokrycie kosztów podróży do Kanady. Komitet, na czele którego stoi Bernard Pilzer, radny w kahale, i Jakób Lewiński, indywiduum zbankrutowane, którego jedynem zajęciem było grywanie w karty, poszedł bardzo daleko w tym kierunku. Żądał mianowicie od emigrantów, aby składali całą swą gotówkę; wielu z nich to uczyniło, oporni zaś rewidowani byli do koszuli i pozbawiani wszelkich pieniędzy. Wręczano im potem niby kwity na pobrane sumy. Jak zaś one wyglądały, o tem świadczyć mogą następujące przykłady:

J. Woskobojnik za złożone 10 marek i 35 rubli otrzymał kwit na 10 K, Burkałowski za 8 rubli dostał kwit na 8 K, Górnik za 20 K dostał kwit na 10 K; cały szereg emigrantów, od których odebrano znaczniejsze kwoty, nie otrzymał wcale żadnego pokwitowania.

Jak żandarmerya potem stwierdziła, oszukano w ten sposób około 50 emigrantów na sumę kilkuset koron; oczywiście wiele oszustw wcale nie doszło do wiadomości władzy, gdyż wystraszeni, ciemni wychodźcy nie byli w stanie tego skonstatować. Jeden z obywateli miejscowych, poinformowany o praktykach „dobroczynnego“ komitetu, zrobił doniesienie do prokuratoryi. Żandarmerya zrobiła dochodzenie, wówczas Pilzer i Lewiński na gwałt zaczęli zwracać skradzione pieniądze tym, którzy nie wyjechali jeszcze, i prokuratorya odstąpiła od sprawy, ponieważ winni rzekomo zwrócili pieniądze poszkodowanym.

Oczywiście tych 200 do 300 emigrantów, którzy już wyjechali do Kanady, nie było branych w rachubę. F. Feigenblat, od którego Lewiński pobrał 40 K przed 4 miesiącami, nie dostawszy nic, zaskarżył Lewińskiego o zwrot tychże. Lewiński jednak na rozprawę nie stanął, a wyegzekwować od niego nic nie można, niema bowiem nic.

Ten sposób grabienia emigrantów nie wystarczał jednak komitetowi; pieniądze, nadsyłane na ich utrzymanie przez „Alliance Israelite“, przywłaszczał sobie spokojnie Lewiński i spółka, a za mieszkanie i żywność, jakie im dawano, zabieral im cały zarobek Lewiński, który zatrudniał ich, w wynajętym specyalnie w tym celu lokalu, czyszczeniem sukien, krawiectwem, prasowaniem i t. d. Jeśli w święta nie robiono, to również nie dawano im nic jeść. Komitet, mający na celu niesienie pomocy, nietylko więc okradał emigrantów z ich własnych pieniędzy i przywłaszczał sobie pieniądze, przesyłane przez „Aliance Israelite“, ale także dopuszczał się na bezbronnych emigrantach haniebnego wyzysku. Rózbójniczego tego komitetu powinni wystrzegać się emigranci żydowscy.

„Oko władzy“ poszukiwane listami gończymi. W Stanisławowie aresztowano starszego agenta policyjnego Jana Stanisława Werbera, poszukiwanego od r. 1898 listami gończymi przez sąd w Delatynie za nadużycie władzy urzędowej. Okazało się, że przyjęty do policyi Werber, był dawniej oberpolicajem w Delatynie i tam celem wydobycia zeznań od aresztowanych chłopów, katował ich w niemiłosierny sposób. Ciekawem jest, że w Stanisławowie oddalonym o parę mil od Delatyna nie wiedziano o przeszłości Werbera, tem bardziej, że list gończy był pomieszczony w urzędowym „Dzienniku policyjnym“. I takie indywiduum latami miało wolność i honor tysięcy ludzi w rękach.

Zatwierdzenie wyroku. Przeciw wyrokowi wydanemu w marcu na uczestników demonstracyi ruskiej, urządzonej 31 sierpnia z. r. we Lwowie za pobytu dra Koerbera we Lwowie, prokuratorya państwa wniosła odwołanie od niskiego wymiaru kary. Wyrokiem tym skazani byli pp.: M. Siczyński na 10 dni aresztu względnie 50 K grzywny. H. Lewicka na 6 dni aresztu względnie 30 K grzywny, dr. W. Zahajkiewicz na 10 dni aresztu względnie 100 K grzywny, O. Prystaj na 5 dni aresztu względnie 30 K grzywny. Otóż apelacya nie uwzględniła odwołania prokuratoryi i powyższy wyrok zatwierdziła z tą tylko zmianą, że odmówiła p. Siczyńskiemu dobrodziejstwa zamiany 10 dniowej kary aresztu na grzywnę pieniężną.

Zwycięstwo socyalistyczne. Przy wyborach do rady gminnej w Liesing koło Wiednia wybrano z czwartej kuryi wszystkich pięciu kandydatów socyalistycznych większością 765 głosów. Przeciwnicy, kandydaci antysemiccy, otrzymali tylko najwyżej 95 głosów mimo szalonej agitacyi i zwykłych nadużyć.

Przeciw masakrowaniu zgromadzających się pod otwartem niebem wystąpił petersburski dziennik „Syn Otieczestwa“ pisząc: „Prasa podaje smutne wieści o wydarzeniach, które upamiętniły dzień 1 Maja w Warszawie, Mińsku i innych miastach.

Pierwszy Maja — to święto pracy, święto tych robotników, którzy przylgnęli do pewnych ideałów społecznych i politycznych. Treść tych ideałów dla nikogo nie jest tajemnicą, nawet u nas. Tak samo, jak nie jest tajemnicą i to, że pewna część robotników rosyjskich garnie się do nich. O tem piszą dziś i w gazetach cenzuralnych. Tak samo wiadomem jest dobrze, iż w swej idei

dzień 1 Maja zawsze był i pozostanie aktem pokojowym i że odpowiedzialność za „niepomyślne“ zakończenie święta musi obciążać nie inicyatorów i uczestników, lecz gorliwych nie w miarę i nietaktownych stróżów porządku.

W ostatnich czasach byliśmy świadkami całego szeregu przeróżnych zjazdów i zebrań, których cele też nie tworzyły dla nikogo tajemnicy, a nie były ukrywane i przez uczestników. Nie przypuszczamy również, aby ci, „komu wiedzieć należy“, nie wiedzieli o miejscu owych zebrań i nie mieli możności rozpędzenia zgromadzonych.

Jeżeli jedni zbierają się w mniej lub bardziej wygodnych salach — inni na ulicy, okoliczność ta nie tworzy różnicy pod względem zasadniczym i prawnym, a spowodowana jest przedewszystkiem koniecznością. Przy niepodobieństwie znalezienia naprzód i otwarcie odpowiednich ubikacyj — pozostaje zgromadzać się pod otwartem niebem, jednako gościnnem dla prawych i lewych, dla owieczek i kozłów.

Powoływanie się na tamowanie ruchu ulicznego nie wytrzymuje krytyki: ruch uliczny w tym samym stopniu tamują np. bogate kondukty pogrzebowe, rozciągające się na wiorstę drogi, defilowanie wojsk i t. p. Jednakże znosi to tolerancyjnie i publiczność i władze.

Wreszcie dla zgromadzeń gdzieś za miastem takie powoływanie się absolutnie nie może mieć miejsca; czyż jednak stąd można wnioskować, że zgromadzenie w dzień 1 maja za rogatkami inaczej będzie przyjęte. Na Zachodzie lokale np. szkół miejskich bywają raz po raz używane do zgromadzeń ludowych, uwalnianych w ten sposób od konieczności zbierania się pod gołem niebem. Lecz i zebrania pod gołem niebem są tam nierzadkiem zjawiskiem i nikt nie zapatruje się na nie, jako na zakłócenie spokoju i porządku, albowiem niema żadnego ani logicznego, ani realnego związku pomiędzy zakłóceniem porządku a tłumem. Na Zachodzie znają mityngi i manifestacye, zgromadzające dziesiątki tysięcy ludzi, a odbywające się we wzorowym porządku. Smutne doświadczenia, poczynione na Zachodzie, ustaliły fakt, że prawdopodobieństwo wybuchu nieporządków wzrasta, im bardziej chcą je usunąć przy pomocy policyi i wojska.

Z policyjnych uroszczeń. Niektórzy właściciele większych domów w dzielnicy nalewkowskiej w Warszawie z rozkazu policyi zaczęli już używać po trzech stróżów. Obecnie policya zażądała, ażeby w domach, mających po 2 wejścia, utrzymywano po 4 stróżów — po dwóch przy każdem wejściu. Wiadomem jest, iż policya warszawska usiłuje ze stróżów czynić swych pomocników w tropieniu mieszkańców domu i ideałem jej byłoby dla każdego lokatora wyznaczyć specyalnego dozorcę.

Interesowani kamienicznicy, chcąc się ochronić od nowego wydatku, mają wystąpić z prośbą do władz wyższych o cofnięcie tego policyjnego rozkazu.

Duma przeciw policmajstrowi. Z Mińska telegrafują do „Rus. Słowa“, że tamtejsza duma (zarząd miejski) postanowiła zaskarżyć do sądu policmajstra za uszkodzenie zamków w budynku publicznym, celem umieszczenia tam dragonów.

Obraz na tle rewolucyi w Petersburgu. W Wiedniu w pracowni rzeźbiarza Weyera znajduje się kolosalnych rozmiarów obraz, malowany przez Wojciecha Kossaka i Templego, a przedstawiający wydarzenia z d. 22 stycznia b. r. przed pałacem Zimowym w Petersburgu. Szczególnie uderza postać Gapona.

Zamachy na policyantów. Z Ekaterynosławia donoszą, iż pięciu strzałami z rewolweru został tam poraniony komisarz policyi Sziszko. Sprawcę zamachu, niejakiego Tochezegło, schwytano.

Skutki noszenia broni poza służbą. Kilku pijanych żołnierzy, 3 fajerwerkrów i 1 führer artyleryi polnej, przechodząc w nocy z 16 na 17 b. m. o godz. 12 przez ulicę Gertrudy, zaczepiało spokojnie idącą publiczność. Przedewszystkiem zgnietli kapelusz spokojnie idącemu żydowi przezywając go „Saujud“, następnie gdy przechodziło grono obywateli wracających z posiedzenia, zaczęli owi pijani żołnierze wyzywać ich „verdammte Schweinejuden, Bagage“. Jeden z nich wyciągniętą szablą wywijał, biegając po gościńcu.

Jestto wprost niesłychana rzecz, aby spokojna ludność cywilna była narażona na brutalność pijanych żołdaków. Stojący na warcie koło budynku wojskowego na rogu ul. Zielonej i Gertrudy żołnierz, był świadkiem tego zajścia. Komenda powinna w tej sprawie wdrożyć dochodzenia i przykładnie winnych ukarać, aby takim odważnym rycerzom odechciało się napastować bezbronnych cywilów.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.**

Czwartek: „Mazepa“, tragedya w 5 aktach Juliusza Słowackiego (pierwszy występ gościnny Bolesława Leszczyńskiego).

Sobota: „Półświatek“, komedya w 5 aktach A. Dumasa syna (gościnny występ Bolesława Leszczyńskiego).

Niedziela: „Otello“, tragedya w 5 aktach W. Szekspira (gościnny występ Bolesława Leszczyńskiego).

WYBORY DO RADY MIEJSKIEJ w Krakowie.

Wybory z kuryi rękodzielników.

Wybrane zostały pionki dra Lea: Piotr Kosobucki (229 głosów) i Józef Bialik (218 gł.).

Natomiast przepadli kandydaci demokratyczni: Zygmunt Mikołajski (93 gł.), Maurycy Kirschner (91 gł.).

Z 426 uprawnionych głosowało 328 wyborców.

Żydowscy rękodzielnicy zostali zatem zupełnie pozbawieni reprezentacyi w tej kuryi, którą dr Leo oddał w całości antysemitom.

Wybory z kuryi małego handlu

odbędą się jutro. Głosowanie trwać będzie od godz. 9 do 12 i od 3 do 5. Każdy wyborca ma na legitymacyi czerwono oznaczony lokal, w którym głosuje.

P. dr Leo przeprowadził systematycznie w ten sposób rozdawanie legitymacyj, aby pozbawić opozycyjnych wyborców głosu. Rozdawanie legitymacyj rozpoczęto dopiero w poniedziałek, tak, żeby wyborcy w razie niedoręczenia kart mieli jak najmniej czasu do upominania się o nie. Istotnie ogromnej liczbie wyborców nie doręczono legitymacyj, a gdy się o nie upominają w magistracie, robi im dr Leo niesłychane trudności przy agnoskowaniu.

Wyborcy, którym legitymacyj nie doręczono, niechaj się jeszcze dziś między godziną 11 a 12 zgłoszą po nie do prezydyalnego biura magistratu (I. piętro) zaopatrzeni w dowody i ze świadkami, znanymi w magistracie.

Wobec tego, że dr Leo odmówił wydania czystych kartek głosowania, mamy tu do czynienia ze świadomie uplanowanym i konsekwentnie przeprowadzonym systemem nadużyć wyborczych.

Wyborcy nie powinni się jednak dać steroryzować, lecz wszelkich sił i starań dołożyć, aby intrygi i nadużycia nie zdołały tej kuryi wydrzeć z rąk opozycyi.

* *

Rezygnacya dra Seinfelda.

Komitet wyborczy stronnictwa „niezawisłych żydów“ naradzał się po południu gruntownie nad stawianiem kandydatów. Odrzucono najpierw zasadniczo kompromisy i ugody z ambitnymi karyerowiczami, co na karkach n. p. szynkarzy chcieli napowrót dostać się do rady z kuryi małego handlu.

Dla decyzyi w nieprzewidzianych wypadkach w ciągu dwóch dni ostatnich przed terminem wyboru, wybrano subkomitet z 11 członków z p. drem Adolfem Grossem na czele.

Na ręce p. dra Grossa, jako przewodniczącego obszerniejszego komitetu wyborczego stronnictwa „niezawisłych żydów“ wpłynęło następujące pismo:

„Szanowny Panie Kolego! Po wylosowaniu radców miejskich rozpoczęto przeciwko mojej osobie kampanię uwłaczającą mojej czci osobistej w znanej sprawie Perkowskiego. Jakkolwiek sprawa ta została już przez sądy prawomocnie na moją korzyść rozstrzygniętą i Perkowski na skutek mojej skargi został zasądzony za rozsiewanie zmyślonych i fałszywych wieści, uwłaczających mojej czci, to jednak wniósł on prośbę o wznowienie, widocznie z namowy kół politycznych, które były w tym procesie przeciwko mnie zaangażowane.

Sprawa wznowienia jest w toku, a z jej powodu rozpoczęła p. Perkowska wraz z „Głosem narodu“ drukiem nową kampanię przeciwko mnie, przyczem przedstawiono fałszywie obecny stan sprawy sądowej, gdyż wznowienie dotąd nie zostało dozwolone. Nie chcąc mięszać sprawy tej, której rozstrzygnięcie należy wyłącznie do sądu, z polityką, postanowiłem obecnie nie starać się o mandat do Rady miejskiej, ażeby mnie nie podejrzywano, że chcę wyzyskać zaufanie, jakiemby mnie obywatele obdarzyli, w celu osiągnięcia korzystnego rozstrzygnięcia w sądzie. Upraszam tedy przyjąć moje oświadczenie, że nie zamierzam kandydować do Rady miejskiej i zawiadamiam o tem komitet wyborczy. Z szacunkiem *Dr Herman Seinfeld*“.

Komitet w uznaniu dotychczasowej pracy p. dra Seinfelda postawił jednak jego kandydaturę, pomimo zapewnień, że dr Seinfeld postanowienia swojego nie myśli cofnąć.

Na licznem zgromadzeniu wyborców, które się odbyło w środę wieczorem, oświadczył też p. dr Seinfeld trzykrotnie, że rezygnacyi swojej nie cofa i wśród oklasków zgromadzenia zapowiedział, że i nadal pracować będzie z zupełnem oddaniem się dla sprawy demokracyi. Motywa jego są jasne i zasługują na uwzględnienie.

Pod koniec zgromadzenia postawił p. dr Süsskind rezolucyę, w której „zgromadzenie przyjmuje z ubolewaniem rezygnacyę p. dra Seinfelda z kandydatury i wyraża mu za dotychczasową jego pracę najżywsze uznanie i podziękowanie“.

Przyjęto jednogłośnie.

* * *

Postępek p. dra Seinfelda jest sam w sobie dobrem świadectwem dla wyrobienia politycznego wśród młodej partyi, mającej reprezentować średnią klasę żydów.

Jednostka, która walczy, choćby o największe swoje dobro: o honor osobisty, nie powinna mięszać tej walki z programami politycznymi i z godłami partyjnemi.

Dlatego wszyscy, komu równouprawnienie żydów leży na sercu, przyjmą z zadowoleniem postanowienie p. dra Seinfelda do wiadomości.

Jako członek rady zaznaczył p. Seinfeld swoją działalność w głośnej sprawie tramwajowej, w której zwalczał ów niesłychany kontrakt i był za umiastowieniem tramwaju; w sprawie elektrowni, opróżnienia Wawelu i dróg wodnych był pierwszym wnioskodawcą, zwalczał parcelacyę ogrodu strzeleckiego, zeszpecenie placu pod Kapucynami i t. d. Występował ostro przeciw klerykałom i domagał się reformy wyborczej.

Tem niemniej pochwalić należy dzisiejszą jego rezygnacyę, bo walka podjęta w sądzie przeciwko zakulisowym kierownikom intrygi, posługującej się Perkowskim, nie może i nie powinna toczyć się na tle różnic partyjnych, a w tym celu rezygnacya z kandydowania jest jedynym środkiem, dającym prawdziwie „wolne ręce“ p. Seinfeldowi. Nie mają niestety tego zwyczaju członkowie większości dzisiejszej, skwapliwie solidaryzującej się z każdym „swoim“, który nie skarży, nie cofa się i znajduje samarytańską zaiste solidarność wobec najbardziej uzasadnionych zarzutów.

Na drodze sądowej nie wolno nam dzisiaj uprzedzać wyników walki, ale mamy tyle zaufania do sądów w tej sprawie, że zapewne nie długo już świat dowie się o ostatecznym jej wyniku. Uwaga ta nasuwa się z konieczności, bo tymczasem prasa klerykalna wyzyskuje przewłokę sądowego postępowania z zadziwiającą „swobodą“...

Kandydatury z kuryi małego handlu ogłosi w czwartek subkomitet i mamy nadzieję, że macherstwa p. Lea i jego faktorów rozbiją się i tym razem o **solidarność** stronnictwa „niezawisłych żydów“, jak to było przed trzema laty!

Wybory w Podgórzu.

Wybory w II. kole skończyły się zupełnem zwycięstwem opozycyi, która została wybrana większością dwóch trzecich głosów. Lista kahalno-magistracka z adwokatem drem Jakóbem Aronsohnem na czele, przepadła.

Wybrany został kandydat wspólny prof. Józef Przybylski (105 gł.), oraz kandydaci opozycyjni p. Fränkel (85 głosów), Schleichkorn (77 gł.), Szklarski (63 głosy), Rapaport (67 gł.).

Tak więc i w III. kole i w II. kole opozycya odniosła zwycięstwo.

Dziś odbędą się wybory z I. koła.

RUCH STREJKOWY.

Walka handlowców krakowskich o skrócenie dnia roboczego. Skutkiem interwencyi przewodniczącego stowarzyszenia zawodowego handlowców tow. Ignacego Grossa, strejk w handlu hurtownym p. Lebla Rakowera na Stradomu zakończył się po dwudniowem trwaniu. Strejkujący handlowcy wrócili do pracy, a p. Rakower przyrzekł zgodzić się na zamykanie sklepu o godz. 8 wieczorem.

Z Jarosławia piszą nam 16 b. m.:

W strejku malarzy nic się nie zmieniło. Majstrowie uparli się i nie chcą nawet traktować z robotnikami. Z drugiej strony i robotnicy są uparci, strejkują dalej i są pewni swego zwycięstwa. Widoków do szybkiego ukończenia strejku niema, potrwa on długo i dlatego robotnicy strejkujący apelują do ogółu towarzyszów o poparcie ich w walce, gdyż fundusze miejscowe, którymi wspomagano strejkujących, zupełnie się już wyczerpały. Wszelkie datki proszą przysyłać na ręce kasyera partyjnego tow. Józefa Chodaniewicza, Kasa chorych.

Strejk ceglarzy trwa także dalej. Dziś rano wezwał do siebie starosta Grodzicki komitet strejkowy i zakomunikował mu stanowisko pracodawców, którzy stanowczo żądań strejkujących uwzględnić nie chcą i do pertraktacyj przystąpić nie myślą. Stanowiskiem pracodawców strejkujący jednak się nie zrażają. Przeciwnie, na odbytych dziś dwóch zgromadzeniach, na których przemawiali tow. Seelieb i Margel, uchwalili z zapałem i jednogłośnie dalej wytrwać w strejku.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że w sytuacyi strejkowej zaszła o tyle zmiana, że niektórzy pracodawcy, między nimi ks. Jerzy Czartoryski, przystąpić chcą do ugody i godzą się na wszystkie żądania strejkujących. Jeden z bardzo majętnych pracodawców oświadczył nawet gotowość podpisania ugody tej treści, że gdyby do porozumienia między resztą pracodawców a strejkującymi nie przyszło, powiększy swoją cegielnię i wszystkim strejkującym, przy zupełnem uwzględnieniu ich żądań, da zatrudnienie. Wobec tego spodziewać się należy, że bezrobocie wkrótce zwycięsko dla robotników się skończy, a byłoby to miało miejsce już dzisiaj, gdyby nie zaciekły opór dwóch pracodawców: Friedwalda i Ringla.

Strejk kaflarzy w Stanisławowie. U Franciszka Kubina w Stanisławowie wybuchł 17 b. m. strejk robotników kaflarskich. Strejkujący wzywają robotników kaflarskich, by u Kubina pracy nie przyjmowali.

Z CARATU.

Zamach na gubernatora Ufy.

Ufa, 17 maja. (Pet. ag. tel.). **Gubernator Ufy, generał-major Sokołowski, został ciężko raniony kilku strzałami rewolwerowymi** podczas przerwy między aktami przedstawienia w teatrze w ogrodzie publicznym. — Sprawca zamachu uszedł. Stan gubernatora, który zachowuje zupełną przytomność, jest bardzo poważny. Czynności gubernatora objął wicegubernator Bogdanowicz.

Znowu memoryał.

Lwów, 17 maja. Do „Słowa polskiego“ donoszą z Warszawy: Ponieważ w tych dniach sprawa polska miała być znów rozstrząsaną w komitecie ministrów hr. Wł. Tyszkiewicz przesłał w sprawie szkolnej memoryał do komitetu ministrów, w którym uzasadnia konieczność wprowadzenia języka polskiego w szkolnictwie.

Wojna rosyjsko-japońska.

Przed bitwą morską.

Tokio, 17 maja. (Biuro Reutera). Parowiec przeznaczony dla Niuczwangu „Chujecomaru“ natrafił koło wyspy Niaotas na minę i odniósł ciężkie uszkodzenia.

Paryż, 18 maja. Agencya Havasa donosi z Saigonu: Admirał Jonquieres powrócił tutaj. — Według zasięgniętych informacyj wynika, że admirał Rożestwienskij zupełnie nie troszczy się o kwestyę neutralności i postępuje jak gdyby był zupełnie niezawisłym i oświadcza, że także nadal będzie postępował według własnej chęci. Wszystkie czynione mu przedstawienia nie robią na nim najmniejszego wrażenia. W eskadrze rosyjskiej utrzymywaną jest żelazna dyscyplina.

W Korei.

Londyn, 17 maja. „Daily Telegraph“ donosi z Tokio pod datą 16 b. m.: W północnej Korei znowu zaczyna się objawiać ruch gorączkowy; 4000 Rosyan przekroczyło rzekę Tiumen, ich straże przednie znajdują się w Kilczu. Torpedowce eskadry władywostockiej widziano w rozmaitych miejscach wybrzeża. Rosyanie wobec marszu Japończyków wysłali wzmocnienia do zatoki Posjet.

Kolej na Formozie.

Londyn, 17 maja. „Times“ donosi z Tokio: Dnia 15 bm. została otwartą na Formozie wielka linia kolejowa z Kilung do Takan.

Czwarta eskadra bałtycka.

Petersburg, 17 maja. Jak dzienniki donoszą z Kronsztadu, szef floty bałtyckiej Birylew wydał rozkaz do komendantów 4 eskadry, aby dnia 14 czerwca byli gotowi do odpłynięcia na daleki Wschód.

TELEGRAMY.

Socyalista w radzie gminnej.

Gorlice, 18 maja. (Tel. „Naprzodu“). Przy wczorajszych wyborach gminnych z trzeciego koła wybrany został ponownie tow. Tokarski olbrzymią większością głosów.

Nieupaństwowienie krakowskiej szkoły handlowej.

Lwów, 18 maja. Ministerstwo oświaty odpowiedziało odmownie na wezwanie sejmu o przyjęcie na etat rządowy wyższej szkoły handlowej w Krakowie.

Przesilenie na Węgrzech.

Wiedeń, 18 maja. Wspólny minister skarbu Burian udał się do Budapesztu, aby na rozkaz cesarza wejść w styczność z koalicyą sejmu węgierskiego. Jak słychać, hr. Tisza ustąpi z końcem tygodnia.

Dymisya Jermołowa.

Petersburg, 18 maja. Pet. ag. tel. donosi, że minister rolnictwa Jermołow podał się do dymisyi.

Straszna nędza w Hiszpanii.

Madryt, 17 maja. Dzienniki, pisząc o przesileniu gospodarczem w południowej Hiszpanii, przedstawiają położenie tamtejszej ludności jako rozpaczliwe. Ponieważ żniwa zupełnie zawiodły, chłopi opuszczają rolę, wypaloną doszczętnie przez słońce. W kilku miejscowościach powstały zaburzenia, wywołane przez pozbawionych pracy. Podczas starć z władzą wiele osób odniosło rany. Aresztowano dużo osób. Rada ministeryalna odbyła nadzwyczajne posiedzenie celem naradzenia się nad ratunkiem i zażądania kredytów zapomogowych.

Rozbójnicy w Marokku.

Tanger, 17 maja. Kuryer francuski, który wyruszył wczoraj z Fezu, został koło Tangeru przez uzbrojoną bandę napadnięty i obrabowany.

SKŁADKI.

Dla rannych w Mandżuryi Polaków złożył w naszej administracyi poseł Włodzimierz Gniewosz 20 K.

× **Zarząd Związku stow. rob. w Krakowie** odbędzie w czwartek 18 b. m. o godzinie 7 wieczorem posiedzenie.

× **Baczność metalowcy!** W niedzielę 21 b. m. o godz. 10 rano odbędzie się poufne zgromadzenie metalowców w sali Związku stow. rob. w Krakowie, Mały Rynek 6, II. p., z porządkiem dziennym: 1) Sprawa zwołania nadzwyczajnego walnego zgromadzenia. 2) Urządzenie zabawy. 3) Wnioski i interpelacye.

× **W lokalu „Spójni“** w Krakowie (Grodzka 43) dziś, we czwartek, odbędzie się odczyt dra Gumplowicza p. t. „Socyalizm a anarchizm“. Goście płacą wstęp 20 h.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Zaproszenie.

W wykonaniu przepisów § 29 statutu powiatowej Kasy dla chorych, a w myśl uchwały z dnia 2 kwietnia b. r., Zarząd Kasy zwołuje niniejszem ponownie

XVI WALNE ZGROMADZENIE

Delegatów Robotników i Reprezentantów Pracodawców

POWIATOWEJ

Kasy dla chorych

które odbędzie się w niedzielę dnia 28 maja b. r. o godzinie pół do 10-tej przed południem **w biurze Zarządu powiatowej Kasy dla chorych** (Rynek Kleparski L. 9).

PORZĄDEK DZIENNY:

1) Zagajenie Przewodniczącego Zarzadu;
2) Odczytanie protokółu ze zwyczajnego Walnego Zgromadzenia z dnia 24 kwietnia 1904 roku;
3) Sprawozdanie z czynności i rachunków za rok 1904 i wniosek Wydziału nadzorczego o udzielenie Zarządowi Kasy absolutoryum;
4) Wybór uzupełniający do Wydziału nadzorczego na przeciąg jednego roku — a to 1 członka z grona Delegatów Robotników;
5) Wybór uzupełniający do Sądu polubownego na przeciąg jego roku — a mianowicie:
a) 1 członka przez Del. Robotników;
b) 1 członka przez wszystkich uczestników Walnego Zgromadzenia.

Zarząd Kasy uprasza PP. Delegatów Robotników i PP. Reprezentantów Pracodawców do najliczniejszego wzięcia udziału w Walnem Zgromadzeniu.

Każdy z PP. Delegatów przy wejściu do biura Zarządu winien okazać kartę legitymacyjną, upoważniającą go do wzięcia udziału w obradach Walnego Zgromadzenia w latach 1903 do 1906.

Uwaga: Zgromadzenie to, zwołane po raz drugi z powodu braku potrzebnego kompletu, odbędzie się bez względu na ilość obecnych.

Zarząd powiatowej Kasy dla chorych.

Kraków, 27 kwietnia 1905 r.

Prezes Kasy:
313 Teofil Francke.



Proszę żądać gratis i franco mego bogato illustrowanego cennika z przeszło 1000 odbitkami zegarków, wyrobów srebrnych i złotych

HANNS KONRAD
PIERWSZA FABRYKA ZEGARKÓW
w Brüx Nr. 802 (Czechy).

Prawdziwy niklowy kotw. remont. wraz z łańcuszkiem złr. 2·25, 3 zegarki zł. 6·50. Tenże z podwójną kopertą złr. 3·50. Niklowy budzik złr. 1·45, 3 sztuki złr. 4·—, w nocy z świecącą tarczą złr. 1·65, 3 szt. złr. 4·50. Nie ma ryzyka! Dowolna wymiana, lub zwrot pieniędzy. 215

Ozyasz Herbst

handel mebli w Krakowie, przy ul. Starowiślnej l. 16

wypożycza meble

pod bardzo przystępnymi warunkami, równocześnie podaje do wiadomości, że **kupuje także** 307

używane meble.

Aparaty fotograficzne, zawsze świeże klisze, papiery oraz **wszelkie inne przybory fotograficzne** poleca **po cenach niskich**

Niemetz i Sp. w Krakowie ul. Szewska l. 2 pierwszy dom od Rynku. 236

Klinika chirurgiczna w Krakowie

poszukuje **fotografa**, któryby umiał dobrze wywoływać, kopiować i zarazem był obznajomiony z retuszowaniem. — Zajęcia codziennie 4 godziny.

Bliższych wiadomości udzieli **Dr Schlang** w klinice chirurgicznej, **ul. Kopernika l. 40.**

Do nabycia we wszystkich większych handlach

PARVEOL



Marka ustawowo chroniona.
Tylko tą marką zaopatrzone paczki są prawdziwe.

NAJCZYSTSZE GWARANTOWANE

MASŁO ROŚLINNE

zastępuje najzupełniej masło naturalne.

Niezbędne w każdej kuchni do gotowania, smażenia i pieczenia. 167

Z FABRYKI JON. SINGERA w BIELSKU (Szląsk austr.)

zastępca dla Galicyi i Bukowiny: Szymon Loria, Kraków, Sebastyana 20.



Przez Wysokie ck. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec) sprzedaje bilety okrętowe do Ameryki

I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

BILETY OKRĘTOWE do KANADY i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie.

Z dawien dawna znaną ze swej dobroci i zapachu prawdziwą



Herbatę rosyjską

zbioru majowego, poleca handel 1

W. Adamowicza w Brodach

(na pograniczu rosyjskiem)

funt	„Familijna“ bardzo dobra	złr.	1.40
	„Melange de Moskau“ w oryg. opak.	„	2.50
	„Imperial“ Cesarska w oryg. opak.	„	3.50
	„Okruchy“ z najlep. herb. kwiat.	„	1.20
kilo	Grzybki litewskie tegoroczne	„	3.—

Herbata z Brodów!

Amor

Najlepszy środek do czyszczenia metali

WSZĘDZIE DO NABYCIA.

Fabryka: Lubszyński & Comp., Berlin N. O. 417



Nakładem wyd. powieści illustrowanych we Lwowie

zaczęła wychodzić nowa senzacyjna powieść osnuta na tle rewolucyi rosyjskiej pod tytułem:

„Ojciec Gapon“

bojownik o wolność,

czyli: **Straszny zgon w. ks. Sergiusza** w zeszytach po 10 ct. (20 h.)

Skład główny w księgarni i ajencyi pism J. Hopcasa i A. Salomonowej w Krakowie, pl. Maryacki 2, i w kiosku przy ulicy Dietla.

Na prowincyę wysyła zeszyt okazowy bezpłatnie nakładca: R. LANDAU, 299 **Lwów, Czarneckiego 3.**

Z piwnic śp. Jana Janigi w Krakowie

WYSPRZEDAJĘ

bardzo stare, prawdziwe i czyste wina węgierskie Tokaje 8 putowe:

w gąsiorach 9 litrowych z r. 1864 do 1878 r., we flaszkach od r. 1831 do roku 1874 i w beczkach po 133 litrów, oraz starą żytniówkę, starkę, koniaki, rumy, araki, malagi, wina franc. Cenniki i próbki **starych win w beczkach** na życzenie posyłam.

91 **Ceny bardzo niskie.**

Marya Janigowa, Kraków, ul. św. Jana l. 2.

Nie dajmy się oszukiwać!

Niemieckie TUTKI cygaretowe, jak również niemieckie BIBUŁKI cygaretowe, kupujemy ciągle, a nie wiemy, że to wyrób wrogów naszych.

Tytuły polskie, ruskie lub patryotyczne, jakich oni używają, są tylko podejściem. — Na odnośnym towarze powinna być wymieniona firma polska lub ruska, która ten towar wytwarza i której nazwisko wszyscy znamy.

My przemysłowcy Polacy i Rusini, nie mamy powodu wstydzić się naszych nazwisk. A więc precz z wyrobami, które nie posiadają nazwiska przemysłowca polskiego lub ruskiego.

Szanujmy siebie, jeśli nie chcemy zginąć!

81 **Mr. WŁ. BEŁDOWSKI**

właściciel Zakładu przemysłowego „NORIS“

Kraków, Starowiślna 26 (dom własny).

Dla łatwego wyboru tutek, polecam następujące gatunki:

Tutki białe:
„NORIS“
„NORIS“ z watą
„NORIS“ Salvesol
„NORIS“ Salvesol-Club
— do tytoni lekkich

Tutki żółte:
„NORIS“ Maïs Numa
„NORIS“ „ Albert
— do tytoni lekkich
„NORIS“ „ de Paris
Tutki „Hadgis-Nissim“
— do tytoni średniomocnych

Szczególniejszą uwagę zwracam na tutki **„Noris-Salvesol“**. Odznaczają się niezwykłą łagodnością dymu i są **pozbawione nikotyny**.

Z PRUS sprowadzaną, drogą wodę Selterską zastępuje w zupełności woda, polecona przez Towarzystwa lekarskie, alkaliczno-słona, zawierająca osobne składowe jak

WODA SELTERSKA

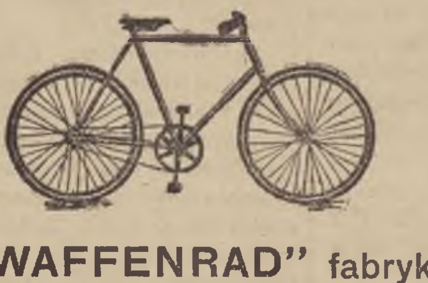
wyrobu fabryki pod firmą

K. Rząca i Chmurski w Krakowie

ulica św. Gertrudy l. 4.

7 Do nabycia w aptekach i drogueryach.

GŁÓWNY SKŁAD ROWERÓW



F. LORD

Kraków, ul. Floryańska 5

Jeneralne zastępstwa:

austr. fabryki broni w Steyer dla rowerów „WAFFENRAD“ fabryka rowerów „STYRIA“

Johans Puch i Ska w Gracu.

Fabryki rowerów „Dürkopp“, „Premier Helical“ i oryinalne am. „Cleveland“, jak również i wiele innych fabryk. Przybory do rowerów i części składowe do tychże.

Nie jest tajemnicą!

(Sècret publique)

Ulgi w spłatach wedle umowy!



Illustrowane cenniki wysyłamy na prowincyę darmo i opłatnie.

że renomowana i wszechstronnie — z taniości znana firma

„Au Louvre“ we Lwowie

sprzedaje na spłaty częściowe wszystkim dobrze sytuowanym Osobom (bez względu na stan lub ranę) bluzki, halki, szlafroki, matynki, fartuszki, konfekcyę dziecinną i dla chłopców, parasole i parasolki, rękawiczki, pończochy i towary pończoszkowe, szyfony, towary lniane, bieliznę stołową, bieliznę męską, damską i dziecinną, jak również dywany, portyery, firanki, chodniki, kołdry, kapy na stół i łóżka, ceraty, linoleum i wszelkie do urządzenia potrzebne artykuły dekoracyjne.

Listy należy adresować:

Dom Towarowy „Au Louvre“ we Lwowie, Sykstuska 6.

Nasza nowo otworzona filia nowości damskich i dziecinnych znajduje się przy ulicy Halickiej L. 19.

Wydawca: Ignacy Daszyński. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie. (Telefon Nr. 510).